

BOGDAN CHAZAN

**Prawo do życia**  
**Bez kompromisu**

rozmawia Maciej Müller

Na okładce: profesor Bogdan Chazan trzyma na rękach Józefa Musiała, syna Aleksandry i Marcina. Chłopiec urodził się 19 czerwca 2014 r. w Szpitalu im. Świętej Rodziny. Profesor był lekarzem prowadzącym, a także był obecny przy przyjściu dziecka na świat.

© Wydawnictwo WAM, 2014

Opieka redakcyjna Tomasz Ponikło  
Adiustacja Anna Pasięka-Blycharz  
Korekta Aleksandra Marczuk  
Agnieszka Caba, Małgorzata Płazowska  
Projekt okładki Marcin Kiedio  
Zdjęcie na okładce: © Marcin Kiedio  
Typografia i łamanie Jacek Zaryczny

ISBN 978-83-277-0150-3

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel.: 12 62 93 200 • faks: 12 42 95 003  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl  
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY  
tel.: 12 62 93 254-255 • faks: 12 62 93 496  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel.: 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks: 12 62 93 261  
e.wydawnictwowam.pl

Druk: Drukarnia LEYKO, Kraków

# Spis treści

Wprowadzenie	7
■ ■ ■ 1. „Sprawa Chazana”	19
■ ■ ■ 2. Aborcja	35
■ ■ „Wskazania” do aborcji	53
■ ■ Wady letalne	61
■ ■ Rozmowa z pacjentką	68
■ ■ Zagrożenie życia matki	73
■ ■ ■ 3. Klauzula Sumienia	81
■ ■ ■ 4. Dylematy ginekologa	101
■ ■ Diagnostyka prenatalna	101
■ ■ Antykoncepcja	108
■ ■ Deklaracja Wiary	116
■ ■ Poronienia	122
■ ■ ■ 5. Lekarz	125
■ ■ Mistrz	125
■ ■ Studia i kariera	131
■ ■ Konsultant krajowy	139
■ ■ Relacja lekarza z pacjentką	153
Zakończenie	163

## Wprowadzenie

- *Na terenie publicznej placówki odmówił Pan przerwania ciąży u pacjentki, u której dziecka zdiagnozowano poważne wady rozwojowe. Podjął Pan taką decyzję jako dyrektor Szpitala im. Świętej Rodziny w Warszawie. Jednocześnie nie udzielił Pan tej kobiecie informacji, gdzie może zrealizować przystępujące jej świadczenie. Medialna burza trwała wiele tygodni. Narodowy Fundusz Zdrowia nałożył na szpital karę finansową, a prezydent Warszawy ogłosiła przed kamerami, że zostanie Pan dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Jak Pan przyjął takie zakończenie swojej dziesięcioletniej kariery w Szpitalu im. Świętej Rodziny?*

Przede wszystkim decyzję o odmowie wykonania aborcji podjąłem jako lekarz, ponieważ według ustawy o tym zawodzie, lekarz, który wykonuje czynności administracyjne, nie przestaje być lekarzem. Chcę też podkreślić, że najczęściej powtarzany zarzut jest nieprawdziwy. Ja osobiście nie udzieliłem pacjentce wspomnianej informacji, ale Szpital to zrobił. Okazało się, że doktor Maciej Gawlak, opiekujący się kobietą będącą w ciąży, udzielił jej informacji, gdzie może wykonać aborcję.

Wymienił Instytut Matki i Dziecka (kiedy kierował pacjentkę na konsultację do tej instytucji) oraz Szpital Bielański (po mojej odmowie wykonania aborcji), wspomniał też o możliwości wykonania zabiegu za granicą.

Kiedy dotarła do mnie wiadomość o odwołaniu ze stanowiska dyrektora, byłem na zaplanowanym od roku urlopie w szpitalu uzdrowskim. Na urlop uzyskałem zgodę szefa Biura Polityki Zdrowotnej Miasta Stołecznego Warszawy. Czwartego dnia urlopu zobaczyłem w telewizji transmisję z konferencji prasowej pani Prezydent Miasta Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz.

- *O zwolnieniu z pracy dowiedział się Pan z telewizji?*

Tak. Natychmiast zadzwoniłem do sekretariatu Szpitala i spytałem, czy nadeszły jakiegokolwiek pisma z Ratusza. Nie nadeszły. Doręczono je dopiero po konferencji jako „Projekt wystąpienia pokontrolnego”. A więc najpierw poinformowano media, a potem Szpital, mnie zaś w ogóle o tym nie powiadomiono.

Przyznaję, że byłem zaskoczony, nie spodziewałem się tego, odczułem żal i rozgoryczenie. Wiedziałem o skardze pacjentki, spodziewałem się konsekwencji, ale zwolnienia z pracy – nie. Postawiłem ten szpital na nogi, stworzyłem ośrodek o randze jednego z najlepszych w Warszawie. Szkoda, że pani Prezydent nie zdecydowała się ze mną o tym

porozmawiać. Nie otrzymałem zaproszenia, by wyjaśnić wszystkie problematyczne kwestie.

Jestem tym postępowaniem przytłoczony i zniesmaczony. Odbierałem w tych dniach liczne telefony ze słowami poparcia. Tyle że moi rozmówcy często byli tak przygnębieni rozwojem wypadków, że nieraz to ja musiałem ich pocieszać.

Z pomocą prawników przygotowałem „Analizę wystąpienia pokontrolnego”. Mam nadzieję, że zawarte w tym dokumencie fakty oraz ich analiza przekonają panią Prezydent, że zwolnienie mnie z funkcji jest niesłuszne.

- *A jak Pan przyjął nałożenie przez Narodowy Fundusz Zdrowia na Szpital im. Świętej Rodziny kary w wysokości 70 tysięcy złotych?*

NFZ nałożył na Szpital kilka kar po stwierdzeniu podczas kontroli różnego rodzaju nieprawidłowości. Większość to zastrzeżenia do dokumentacji, stanowiące pewien „ozdobnik” do głównego oskarżenia. Kontrola z ramienia Funduszu odbywała się w tym samym czasie co cztery inne, nagle zarządzone w Szpitalu kontrole, co było prawdopodobnie postępowaniem niezgodnym z prawem. Kontrole muszą być zapowiedziane wcześniej i nie mogą odbywać się równolegle, ponieważ destabilizują pracę szpitala, a to może stwarzać zagrożenie dla pacjentów.

Główna kara z NFZ nałożona została z tego powodu, że podobno wbrew przepisom ustawy o zawodzie lekarza, powołując się na

klauzulę sumienia, nie zgodziłem się na wykonanie w Szpitalu aborcji. Chodziło też o to, że nie przekierowałem pacjentki do innego ośrodka czy lekarza, by dokonał aborcji. Ale w ten sposób sam bym w tej procedurze uczestniczył. Pacjentka nie prosiła mnie zresztą, bym ją gdziekolwiek kierował. Opinie o nieprawidłowościach, do jakich miało dojść w Szpitalu, sporządził też w „Projekcie wystąpienia pokontrolnego”, po przeprowadzeniu w Szpitalu kontroli na polecenie Ministra Zdrowia, profesor Stanisław Radowski, konsultant krajowy w dziedzinie ginekologii i położnictwa. Jednak przygotowany przez niego protokół był w mojej ocenie niezwykle niespójny, a duża część wniosków – nieuzasadniona.





- ▪ Rozmowa z pacjentką
- *Czy przypomina Pan sobie konkretny przypadek, kiedy udało się Panu odwieść kobietę od aborcji?*

Pamiętam pewną bardzo poddenerwowaną parę, która była zdecydowana na usunięcie ciąży. Na twarzach tych ludzi malowało się wielkie napięcie, można było wyczuć, jak ogromnym ciężarem było dla nich to dziecko, traktowane jako ktoś obcy, kogo trzeba się pozbyć, bo im zagraża. W trakcie kilku spotkań, które odbyliśmy, byłem świadkiem zachodzącej w nich przemiany. W ogóle nie brali wcześniej pod uwagę scenariusza postępowania, który im przedstawiłem. Obserwowałem, jak spada im kamień z serca. Prawie usłyszałem, jak upada na ziemię. Zmienił się ich wyraz twarzy, sposób mówienia, wyraz oczu. Zdecydowali się na przyjęcie dziecka. Zapamiętałem, że wychodząc z naszego ostatniego spotkania, byli zupełnie innymi ludźmi niż ci, których poznałem.

- *Do jakich argumentów odwołuje się Pan podczas takich rozmów: medycznych, psychologicznych, etycznych czy może religijnych?*

Nie mam jakiegoś planu argumentacji. Przede wszystkim przedstawiam rodzicom ich sytuację z punktu widzenia medycznego. Następnie proszę, by się zastanowili, czy usunięcie ciąży jest jedynym scenariuszem, jaki są w stanie wziąć pod uwagę. Proponuję alternatywne ścieżki postępowania i wyjaśniam, dlaczego jestem do nich – jako lekarz i jako człowiek – przekonany. Wyrażam też opinię, że aborcja jest działaniem na krótką metę i wcale nie oznacza rozwiązania problemu.

- *Czy zdarzyło się Panu kiedykolwiek przyjąć na świat dziecko, które przeżyło, choć badania prenatalne wskazywały, że nie powinno?*

Niedawno miałem taki przypadek. Ponieważ jeden genotyp (zespół genów) nie pociąga za sobą wyłącznie jednego fenotypu (zespołu cech), czasami mają miejsce sytuacje, w których dziecko rozwija się inaczej, niż wynikałoby to z prognozy przedstawionej na podstawie badań prenatalnych. Dziecko miało być zdeformowane i opóźnione w rozwoju psychicznym, tymczasem rozwija się bardzo dobrze zarówno psychologicznie, emocjonalnie, jak i fizycznie – chociaż jest chore.

Stwierdzenie występowania choroby uwarunkowanej genetycznie jest zatem dość ogólne, natomiast w konkretnym przypadku choroba może przejawiać się na różne sposoby. Może mieć różne oblicza. O tym trzeba rodziców informować w poradnictwie genetycznym.

- *W ostatnich latach rozwinęła się wiedza na temat tak zwanego syndromu poaborcyjnego. Psychologowie są zgodni co do trwałego wpływu usunięcia ciąży na życie emocjonalne matki. Również spowiednicy zwracają uwagę, że kobiety po wielu latach powracają do faktu dokonania aborcji, nie dowierzając, że ten grzech może im zostać odpuszczony. Najczęściej kontekstem, w którym zdecydowały się przerwać ciążę, było poczucie presji ze strony bliskiego otoczenia, samotności, zagubienia.*

Dostają teraz wiele listów od kobiet, które kiedyś zdecydowały się na aborcję. Niekiedy po wielu latach – tak jak kobieta, której dziecko lekarze nazwali potworem – wciąż przeżywają tamtą sytuację jako piekło. O tym mamy obowiązek mówić rodzicom, kiedy zastanawiają się nad decyzją. Niestety, część z nich myśli „krótkoterminowo”, a nie zastanawia się nad odleglejszą przyszłością.

Od początku dyskusji na temat ochrony życia w Polsce inicjowane były przedsięwzięcia mające na celu wspieranie kobiet, na które wywierano presję, by dokonały aborcji. O ile dobrze pamiętam, zaczęło się od telefonów zaufania. Dzięki nim możliwa była po prostu rozmowa, ale też wsparcie psychologiczne oraz, w razie potrzeby, uzyskanie pomocy materialnej. Dzisiaj ta forma działalności społecznej chyba zanika, ale funkcjonują inne, małe, lokalne fundacje pomagające takim kobietom. Szkoda, że zrezygnowano z telefonów zaufania.

W każdym razie warto pamiętać, że przedsięwzięcia ruchu *pro-life* nie są wyłącznie działaniami w przestrzeni publicznej. Często koncentrują się na indywidualnych przypadkach. W mojej ocenie tych akurat działań – skierowanych do konkretnych osób – jest za mało. Praca na rzecz ochrony życia w tym wymiarze nieco zanikła. Uważam, że należy szybko powrócić do odbudowywania organizacji, które byłyby wspomagane przez państwo, osoby prywatne, sponsorów instytucjonalnych i które pomagałyby kobietom rozważającym aborcję.

Jeśli, mimo nacisku środowiska, taka kobieta zdecyduje się urodzić dziecko, musi znaleźć argumenty dla męża, partnera, rodziny, dla czego to robi wbrew ich oczekiwaniom. Zbyt często ciążę nieplanowaną utożsamia się z ciążą niechcianą. Stawia się wręcz znak równości między tymi dwiema sytuacjami. Tymczasem dziecko nieplanowane może być jak najbardziej chciane. Ogromna jest siła wspierająca argumentacji lekarza, do którego kobieta ma zaufanie. Ale nierzadko się zdarza, że to od lekarza wypływa pomysł aborcji, a kiedy matka go nie podchwyci, lekarz się obraża, jak w przywołanym wcześniej przypadku.

- *Przed Szpitalem im. Świętej Rodziny znajduje się Kołyska Życia, do której matka może położyć niechciane dziecko.*

To moja inicjatywa. Nigdy żadne dziecko do Kołyski nie trafiło – być może dlatego, że ulica,

przy której znajduje się Szpital, jest zbyt ruchliwa. Chodzi jednak także o pewien symbol, znak, że jest alternatywa dla aborcji: kobieta może dziecko urodzić, być może je wtedy pokocha i będzie wychowywać, a jeśli nie, wówczas zostawi je w Szpitalu, przekazując do adopcji i pozwalając mu żyć.

Pamiętam, jakie wrażenie zrobiła Kołyska Życia na ginekologach z Charkowa, którzy byli w Szpitalu im. Świętej Rodziny w ramach współpracy zorganizowanej przez Biuro Polityki Zdrowotnej m.st. Warszawy. Wciąż wracali w pytaniach do Kołyski Życia, która na swój sposób ich wzruszyła. Pisali później o niej w listach, byli niezwykle zainteresowani pomysłem jej utworzenia.

- *Czy zna Pan przypadki pozostawienia dziecka po porodzie na oddziale?*

Pod koniec czerwca jako dyrektor Szpitala podpisywałem zgodę na przyjęcie takiego pozostawionego dziecka i wszczęcie specjalnej procedury adopcyjnej. Takie sytuacje mają miejsce kilkanaście razy w ciągu roku.

- *Czy taką decyzję podejmują kobiety, które wcześniej rozważały aborcję?*

Nie wiem, nie stawiamy kobietom pozostawiającym dziecko w Szpitalu takiego pytania. W ogóle nie zadajemy im pytań, staramy się pomóc w ich trudnej sytuacji psychologicznej. Informujemy,

że mogą jeszcze zmienić decyzję. W Szpitalu im. Świętej Rodziny matki, które decydują się na pozostawienie dziecka do adopcji, są bardzo dobrze traktowane przez personel. Spotykają się ze zrozumieniem i wsparciem. Nie ma mowy o żadnym potępianiu. Wręcz przeciwnie – uważamy, że są to osoby dzielne, gdyż podjęły trud donoszenia ciąży i urodzenia dziecka.

- *Jak ocenia Pan postępowanie uznanej przez Kościół za świętą Joanny Beretty Molli, która poświęciła swoje życie, żeby urodzić dziecko?*

Tak samo postąpiła w Polsce kilka lat temu siatkarka Agata Mróz. Są to przypadki heroicznych decyzji świętych kobiet. Kobieta zdecydowała, że donosi ciążę po to, żeby jej dziecko mogło żyć. Wiedziała jednak, że podjęcie w czasie ciąży działań, które mogłyby ją uratować, oznaczałoby zadanie śmierci dziecku.

Takich cichych bohaterek jest znacznie więcej, niż podejrzewamy. Agata Mróz czy Joanna Beretta Molla są przykładem i źródłem siły psychicznej dla osób stających przed poważnymi dylematami związanymi z ciążą.

- *Spotkał Pan kiedyś taką pacjentkę?*

Spotkałem nastolatkę, która cierpiała na ciężkie zapalenie wątroby. Kiedy zaszła w ciążę, powiedziano jej, że musi dokonać aborcji ze względu na własne zdrowie. Widziałem, jak błyskawicznie ta młoda kobieta dojrzewiała. Obserwowałem, jak przemienia się w matkę. Przyglądałem się zmianie jej myślenia, gdy zaczęła kierować się dobrem dziecka i godzić się na własne poświęcenie dla niego. Pewnego razu ojciec tej dziewczyny zrobił awanturę, rzucał groźby, wykrzykiwał, że się nie zgadza na donoszenie tej ciąży, bo zbyt kocha swoją córkę, a był pewien, że tylko aborcja uratuje jej życie. Mimo to ona donosiła ciążę. Okazało się, że ciąża nie

spowodowała pogłębienia jej choroby. Przeżyła poród. Wokół nas pełno jest takich świętych osób, cichych bohaterek, o których nie wiemy.

- *Lekarz opiekujący się pacjentką w takim stanie jest w trudnym położeniu. Musi powiedzieć kobiecie, że konieczny jest wybór: albo jej życie, albo dziecka.*

Dlatego nie możemy zostawić wtedy kobiety samej. Ona zaś często stawia trudne pytanie: „a co by pan zrobił na moim miejscu?”